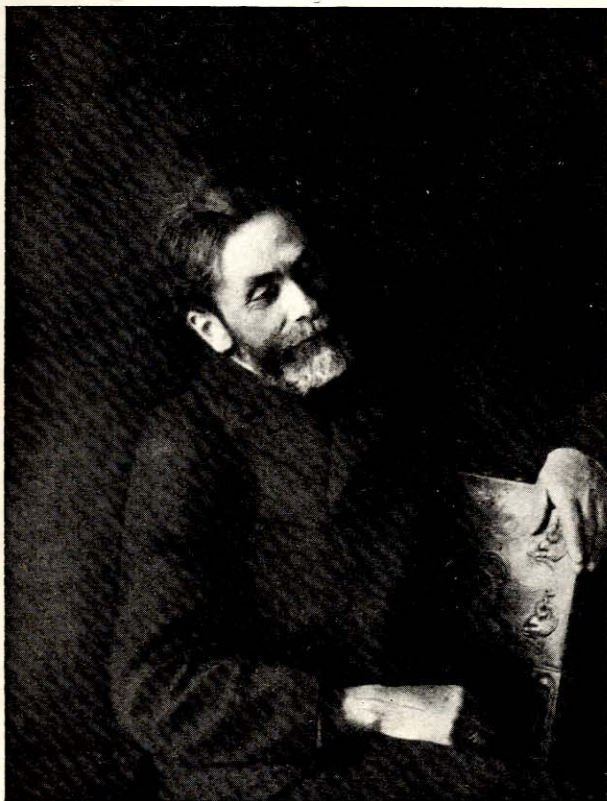


TESTAMENT



STANISŁAW WITKIEWICZ

STANISŁAWA WITKIEWICZA

TESTAMENT

WYJĄTKI Z LISTÓW DO SIOSTRY

SIERPIEŃ 1914 — SIERPIEŃ 1915

WYDAŁA

MARJA WITKIEWICZÓWNA

*Dr Bronisław Wieczorkiewicz
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego*

NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
KRAKÓW 1922

601-

BIBL. GŁÓWNA



134116

BIBLIOTEKA GŁÓWNA FILII UW
w Białymstoku



FUW0029052

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCYZCA I SPÓŁKI.

1922.

K-191(81) 134116

OD WYDAWCÓW

Pozwalając ogłosić drukiem swe uwagi o roli Polski w wojnie światowej i o Legionach Polskich, notowane w poufnych listach do siostry, postawił Stanisław Witkiewicz warunek, »żeby nikt nie dopisywał jakiejś reklamy«.

Te bezcenne perły myśli wielkiego obywatela, które tyle dusz krzepiły w ciężkich chwilach wojny, zamieszczane były w r. 1915 w szeregu numerów »Wiadomości Polskich« w Piotrkowie, a po śmierci autora ukazały się w odbiciu książkowym jako »Ostatnie słowa«. Niestety, wiele z nich, jakkolwiek pisane były oględnie z uwagi na cenzurę pocztową, uległo zniekształceniu i obcięciu przez ówczesną cenzurę wojskową w Piotrkowie.

Dzisiaj można uzupełnić te luki. W obecnym wydaniu opuszczono wprowadzić kilka zwrotów, mimo to jednak daje ono zupełny, niesfałszowany przez cenzurę, obraz ideologii narodowej Witkiewicza w ostatnim roku jego życia, zastępuje też w pełni na właściwą nazwę jego »Testamentu«.

WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

Str. 4.

Wiersz 5 od dołu; zamiast: *dans fins* — poprawić: *sans fins*.

Str. 9.

Wiersz 3 od góry; zamiast: z tych wschodnim Legjonem — poprawić: z tym wschodnim Legjonem.

Str. 17.

Wiersz 2 od dołu; zamiast: wyrzutów i nie czując winy — poprawić: wyrzutów, nie czując winy.



LOVRANA 3 sierpnia 1914 roku.

Zaczyna się, zdaje się, wojna potworna, w której my jesteśmy jednym z wzajemnie wrywanych łupów i na naszej biednej ziemi będą się tratować te masy ludzkie. A no — co zrobić, wiemy.

9 sierpnia.

Tak, przyszedł czas ciężki i nie dziwię się, że przeżywanie chwile niepokoju i zwątpienia. Trudno z dotychczasowych wypadków wydobyć radość i pewność ostatecznego wyniku tej potwornej wojny. Oczywiście czytamy dzienniki, ale od tego nie jest w głowie jaśniej.

10 sierpnia.

Czasy są ciężkie, ale jak nie my, to naród to przetrzyma.

13 sierpnia.

»O Polakach znowu tak na świecie głośno«. Zaczynamy być kochani, popularni i krew nasza się leje. Nic to!

»Jest sława, a więc będzie i Rzeczpospolita;
Zawsze z wawrznów drzewo wolności wykwita«.
Patrzę na czapkę Ziuka (*Józefa Piłsudskiego*) i myślę,
o Nich wszystkich.

14 sierpnia.

Rozumiecie, że myśli skupione są na wypadkach.
Jest bardzo rzecz uciążliwa ten brak dobrych wiadomości, to jest dokładnych o naszych Strzelcach. Tendencyjne milczenie parszywego *Słowa Polskiego* albo frazesy *Dziennika Polskiego*, kiedy się szuka prostej, poważnej wiadomości, doprowadzają do wściekłości.

Czy nakoniec ta głupota słowiańska się nie rozjaśni; czy wreszcie nie zrozumieją, czym jest Rosja.

Trzy słowiańskie ludy mają nieszczęście do niej należeć i każdy — a nadewszystko my, którzy jesteśmy najbardziej narodem — buntujemy się.

17 sierpnia.

. Co chwila ze łzami rozrzewnienia witamy jakąś wieść albo proste słowo, którego tak długo nikt nie wymawiał!...

19 sierpnia.

Przysła kartka od kochanego Włodzia Koniecznego pisana z szeregow, w drodze na Miechów. Z niepokojem się myślę, czy on wyszedł cało z tej wyprawy — a zarazem

z prawdziwą radością. Rzadko się spotyka tak jednolitych ludzi i tak wiernych swojej zasadzie życia.

Cokolwiek będzie na końcu tej potwornej wojny, my już zwyciężyliśmy nasz strach poniżający i znowu jesteśmy narodem.

Strzelcy to Legjony naszych czasów i tę samą rolę odegrają w historii naszej. Niestety, zamiast Wielkiej Rewolucji i Napoleona, mamy za sobą pikelhauby. Ale pal pies! Dawno jakiś Polak powiedział: »Z djabłem wejść w przymierze byleby pomógł Polskę odbudować«.

21 sierpnia.

Z jakim uczuciem czytaliśmy wezwanie, podpisane przez *Józefa Piłsudskiego*, możecie się domyślić...

Strzelcy wprowadzają do historii napowrót siłę, którą ludzie przywykli uważać za dawno zniszczoną. Żyjemy — o to chodzi — nie o obcinanie kuponów.

24 sierpnia.

Właśnie wczoraj dostaliśmy kilka numerów pełnych radosnych nowin! Odrodzenie ducha polskiego zupełnie! Ale jest jeden punkt, który mnie trwoży: Zmiana organizacji sił, zmiana kierownictwa, zniesienie warszawskiego »Rządu Narodowego« musiały wpłynąć na stanowisko *Piłsudskiego*. Bardzo mnie to obchodzi. Kielce zajęte przez naszych. Ja jestem coraz silniejszy i zapewne wstąpię do artylerji fortecznej pod komendą p. *Tadeusza!*

31 sierpnia.

Dziś adresowałem karty do: Pana Komisarza Polskich Legjonów w Kielcach. Rozumiesz, co się myśli przy tem i czuje. Dobrze!

8 września.

Niech się urzeczywistnią nadzieje i marzenia. Niech się stanie, a chwilowe, sądzę, niepowodzenia będą zatarte jak najprędzej.

W tych czasach szyc koszule dla Strzelców, prac ich onuczki, skubać szarpie jest najświętszą robotą. Ja boleję, że nie mogę być w szeregu pod komendą Piłsudskiego, a choćby czyścić buty Strzelcom. Cóż bees robić — kiesi dziad.

Za *Naprzód* dziękujemy Ci bardzo, bardzo serdecznie. Każdy skrawek polskiego pisma ma taką cenę. A te stronic zawierają takie wzruszające, takie polskie wiadomości.

12 września.

W czasie wojny co chwila mogą się chwiać szanse i kolejno przychodzić nadzieje i rozpacz, ale jedyne wyjście jest myśleć o całości zdarzeń i do ostatniej chwili nie tracić odwagi. *Osez, osez, osez! dans fins!* Danton.

Polski żołnierz w polu się bije, małodusznością jest tracić ducha. Nasze Legjony — dopiero występują. Trzeba, żeby one miały dokoła siebie atmosferę narodu męznego i żadnego walki — inaczej po kiego djabła wysyłać ich

pod kule! Oto uwagi, które przychodzą na myśl, wobec każdego zachwiania się ducha, każdego pesymizmu.

15 września.

Dokument (*adres do W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza*), żeby wyrażał szczere uczucie, byłby dowodem ostatecznego spodlenia, jeżeli zaś jest przebiegłością polityczną, to jest Wallenrodyzmem — idjotów!

20 września.

Z rozrzewnieniem czytamy pochwały, oddawane przez wojskowość żołnierzom Piłsudskiego! Historia Jego życia jest jedną z najdziwniejszych, najszczytniejszych i najbarziej polskich! Ale oni muszą tam też chłód cierpieć!

24 września.

Dziś znowu otrzymaliśmy kartę nieprawdopodobną — z obozu 1-go pułku Legjonów z podpisem Piłsudskiego, Sokolnickiego i Sieroszewskiego — karta, która chwyta za gardło... Ale już nie z Kielc! Nic to! Żyjemy, jesteśmy i zajmujemy napowrót miejsce w historii, pod własnym imieniem — to jest życie — to najważniejsze.

..... My żyjemy tym samym trybem, czekając na wiadomości z kraju i o kraju i bolejemy, że nie możemy brać udziału w jakiegokolwiek pracy polskiej...

Może się znajdzie wełna w Abazji. Wtenczas i ja przypomnę ścięgi, którymi robiliśmy, pięćdziesiąt lat temu,

Wspomnienie z ostatnie

szaliki dla idących na Sybir, i będę robił pulsówki. Rzecz bardzo pożyteczna dla żołnierzy.

25 września.

O sprawach blisko obchodzących jest dużo do powiedzenia, ale trzeba stulić pysk tymczasem.

26 września.

Z nami nie dzieje się nic. A raczej dzieje się to, co się tam dzieje, bo naprawdę w życiu jest tylko to, co się uświadamia.

29 września.

Cała radość, cała mądrość jest z Legionistami, z tymi, co się biją, co się formują, co im rany opatrują, co ich onucki piorą. Małoduszność ludzka to największy wróg narodów. Trzebaby wprowadzić lekcje bohaterstwa i wpoić w umysły tę prawdę, że od Mieszka I-go Polska istnieje pod tak różnemi postaciami, że jeżeli jedna Jej forma zapadnie się, to nie znaczy, żeby Ona zginęła, i że trzeba w każdej chwili być gotowym. — Trzeba być Ziukiem...

30 września.

Jeżeli wiadomości, które wczoraj nadeszły, są prawdziwe, »duch« w tych tchórzach, pesymistach i alarmistach — odmieni się.

4 października.

Dziś są lepsze wiadomości i wogóle wiadomości, których bardzo brakowało, o Legjonach i dobre! Coraz lepiej gruntująca się sława Piłsudskiego i tych wojsk, które On wyprowadził pierwsze do walki — cieszą strasznie. Każdy ruch powinien mieć dowódców, wyrosłych z treści danego czasu, z jego cierpień, celów i nadziei — wtenczas rozwija się, potężnieje i działa szczęśliwie, albo jeżeli inaczej nie można, ginie z chwałą. Jemu ufam i wierzę — wierzę w nich wszystkich i ze czcią myślę o każdym żołnierzu.

5 października.

Tu nie dzieje się nic. Na morzu pusto i cicho. My żyjemy dalej w tych samych warunkach i dalej z myślą pochłoniętą przez wypadki — przez Legjony! Z całej też duszy pragnie się, żeby Moskwę djabli wzięli — tak też i będzie! Ja mam się tak sobie. Słabo i artretyzm i do szeregu pod pana pułkownika Piłsudskiego pójść nie mogę! Co to za cudowna rzecz ten Pułkownik.

Rezygnując ze służby w artylerji, wziąłem się do robienia »na kruczku« włóczkowych robót dla żołnierzy. Przypomniałem ściegi z przed 50 laty, ale palce i oczy nie bardzo dopisują i nimbym zrobił parę pulsówek przyszłaby wiosna!

10 października.

Tu nic nowego, a raczej tyle nowego, co przyjdzie stamtąd, z miejsca, gdzie się toczy walka. Z największą

niecierpliwością, z godziny na godzinę, czeka się wiadomości o wypadkach.

11 października.

Dziś list Twój, za który całuję ręce. Dobrze! Do ostatka nie wątpcie i z tym duchem małego, rozkładającego sceptycyzmu walczcie.

Tokstoj w *Wojnie i pokoju*, w rozmowie Kutuzowa z księciem Andrzejem mówi: *dans le doute abstiens toi*.

W innych i w sobie samym tego ducha zwątpienia, który jest zarazem duchem lenistwa, trzeba zwalczać. Małostkowość sądów o wielkich wypadkach opiera się często na poczciwej ciasnocie umysłu, albo na sentymentalizmie, drażliwym na gwałtowne, a czasem brutalne przejawy takiego zjawiska, jak wojna. Jak są ludzie, dla których Suworów, ratujący indyka na gruzach Pragi, którą sam spalił i wyrznął, jest dobrym, uczuciowym człowiekiem, tak samo znajdują się tacy, którzy potępiają Legjony, idące do walki o Polskę, za to, że przechodząc przez wieś, rozdeptały kaczkę. To są codzienne zjawiska. Ludzi trzeba koniecznie uczyć myślenia o wielkich rzeczach i zdarzeniach w sposób wielki, opierający się na wielkich okresach czasu i biorących w rachubę całe lądy i milionowe rzesze ludzkie, i jeszcze jednej rzeczy trzeba uczyć — bohaterstwa.

15 października.

. Poza tem żyjemy myślą tam na pobojo-
wiskach, wznosząc się i opadając, odpowiednio do wiadomości,

które stamtąd przychodzą. Los Legionów to najbliższy, najdroższy przedmiot dla myśli. Co za bolesna sprawa z tych wschodnim Legionem i co za żer dla wszelkich płytkich sceptycyzmów, dla tych panów, co to zaraz mówią: ja dawno mówiłem. I do pewnego stopnia cieszą się nawet — to usprawiedliwia ich bezczynność.

19 października.

Dziś mamy tyle wiadomości o Legionach, o pułkowniku Piłsudskim, że się jasno robi dokoła. Tak niedawno powstało to wojsko polskie, a już wytworzyło legendę, już rozpowszechniło i ustaliło szczególną sławę polskiego czynu. *Die Polen schlagen sich wie Teufel*, powtarzają od Renu po granicę polską Niemcy, a dalej ta sława będzie rozszerzać się po świecie, jak zorza. Legenda, to skarb i siła, siła często potężniejsza, niż historia, niż rzeczywistość. Strzeżmy jej i pielęgnujmy ją i nie dajmy osiadać na niej rdzy marnego filisterskiego sceptycyzmu.

23—27 października.

A teraz co do Twego wezwania. Żebym mógł pisać i żebym wierzył, że od jednego artykułu mogą się przemienić dusze milionów Polaków, nie trzeba było mnie wzywać i zachęcać ani przysyłać delegatów. Sposób, w jaki działa mój umysł, wyklucza wszelki taki wpływ, taką zachętę. Ja potrzebuję pewnego stanu duszy i pewnej sumy materiału umysłowego, nie wielkiej, ale absolutnie prawdziwej ilości faktów.

Otóż, sądząc z tego, co Ty piszesz, »jesteśmy w stanie zupełnej nędzy narodowej, niema nikogo, co czuje, co pragnie i co chce walczyć« — a tymczasem ja znam pięćdziesiąt lat historii polskiej, nie z książki, ale z życia i nie znam lepszej chwili nad tę, którą przeżywamy. Jest to chwila, na którą się czekało, której się pragnęło, a niekiedy przychodziło się do rozpaczliwego wniosku, że ona nie nadejdzie, że wołanie: *Nie zginęła!* jest tylko echem umarłej idei, powtarzaniem przez nałóg, powtarzaniem przez pogrobowców bez wiary i bez nadziei. A teraz Legjony w polu pod bronią i w walce; dokoła polskiego żołnierza tworzy się legenda: *Die Polen schlagen sich wie Teufel!* Sprawa polska wydobywa się z archiwów dyplomatycznych, z pod kurzu zapomnienia; na przestrzeniach podzielonych na regencje, powiaty, na obszary, zwane krajem nadwiślańskim, Ostmark i t. d. nagle zjawiła się Polska; przyznaje to Mikołaj Mikołajewicz, przyznają Prusacy, nie mówiąc o Austrii, w której mamy swobodę i która od wielu już lat istnienia Polski nie zaprzecza i z którą »ramię do ramienia« walczymy ze wspólnym wrogiem. A Wy rozpaczacie? Prawda, jest w Polsce za dużo durniów, małodusznych, spodzonych przez niewolę, leniwych, niezdolnych do oderwania się od swego interesu, płytkich sceptyków — wogóle ludzi marnych — ale są Legjony — powtarzajcie to sobie ciągle! Ta garść ludzi z Ziukiem na czele, to grudka radjum, której promieniowanie jest niewyczerpane, której siła jest olbrzymia i więcej warta od wszystkich artykułów pisanych przez stare miotły okrętowe...

(Domyślaj się, o kim mówię).

Przypomnijcie sobie, czem była Polska, kiedy Dąbrowski tworzył pierwsze Legjony i pamiętajcie, że Kościuszko miał mniej żołnierzy pod Maciejowicami, niż ich teraz ma Ziuk. Otóż, w lat ośmnaście po Maciejowicach szło z Napoleonem do Moskwy sześćdziesiąt ośm tysięcy polskiego żołnierza, najświetniejszego żołnierza, jakiego świat kiedy widział. Dowodzi to możliwości odradzania się, wiecznej żywotności, młodości sił, tkwiących w polskim narodzie! Ale tkwią w nim i inne, trupie pierwiastki, zaraza upodlenia niewolniczego i głupoty, wynikającej z nieznamomości istotnego stanu Polski i rzeczywistego do Niej stosunku państw zaborczych.

I tu rzeczywiście potrzebna koniecznie doskonała prasa, rozumna, uczciwa, do ostatniej kropli polska — genialna, porywająca. Takiej, niestety, niema i takiej na oczekaniu nie stworzymy.

Nasze Legjony dotąd nie mają pisarza, któryby ich życie i czyny opisał tak, jak zasługują, jak powinny być opisane. Mój artykuł byłby kroplą w morzu — ale i tej kropli niema z czego zrobić, taka bolesna sprawa, jak Legjon Wschodni — nic się o tem nie wie! Półśłówka, półfakciki, albo frazesy. *Nowa Reforma*, trzeba oddać sprawiedliwość, że jak na siebie, jest bardzo żywa i bardzo uczciwa, ale proszę być mądrym z tego, co w niej się czyta o takiej najważniejszej, takiej potwornej sprawie, jak to, co się dzieje w Królestwie. Srokowski, który napisał parę dobrych artykułów, jak przychodzi ta sprawa, jest zupełnie głupi i nie zdobywa się na nic innego, jak na dosyć pospolite i zszargane wymysły na Dmowskiego. Zamiast podać fakty, daty, czyny, nazwiska, ci rozpisują się

o durniu, o którym trzeba zapomnieć. Dmowski jest produktem, nie twórcą tych politycznych prądów.

Naród, który stracił to, co stanowi busołą narodowego życia, stracił absolutną, we wszystkich duszach jednak silną chęć i potrzebę niezależnego bytu, zdany jest na łaskę takich wahań, takich błędów, na spodlenie myśli i uczuć! Polskę od czasów saskich już szarpia te straszne, rozkładowe siły. Po 16 sierpnia, po zjednoczeniu się stronnictw, po przystąpieniu społeczeństwa do Legjonów, zdawało się, że mojej książki nie potrzeba kończyć, że teraz będą ją pisać Legjoniści z Ziukiem na czele! Pokazało się, że to było tylko społeczeństwo polskie w Galicji, które zachowało się bez zarzutu, a w reszcie Polski smród trupi zieje z dusz zatrutych poniżeniem i ciemnotą i że to, co w tej książce jest powiedziane, jest prawdą, straszną, żywą prawdą, która niestety, długo jeszcze będzie żywą. Jeszcze na długie lata ta książka będzie mówić nie o przeszłości, ale o tem, co jest codzienną treścią nieszczęsnego polskiego życia! Przekleństwo potrójnego rozbioru, potrójnej niewoli i, co za tem idzie, trzech różnych kierunków myślenia i czucia prowadzi do tej rozterki, która u nas się objawia w chwilach stanowczych, — chwilach, w których życie zmusza do wykazu celów i środków działania, do wyboru ośrodków, ku którym mamy się kierować. Ale streszczam się. W 1905 wystąpił w straszliwy sposób ten rozdział wewnętrzny — a teraz w jeszcze straszliwszy; ci co nie chcieli walczyć, mówili: to moskiewska rewolucja, to żydowski Bund, to międzynarodowy socjalizm. Dziś żołnierze polscy z białymi orłami na rogatych czapkach idą się bić — a ci, co nie chcą się bić — mówią: to intryga

Niemców, to głupota — i kupią się około najgłupszej myśli politycznej. Ale strzeżmy się łatwego sądu — który mówi: zdrajcy, sprzedawczyki — nie, to są tylko ludzie bezgranicznie głupi i wyrosli bez idei niepodległości, bez idei samodzielnego życia narodowego, ciągle oczekujący łaski, przywykli stać ciągle w przedpokoju tej, czy innej władzy, z zapewnieniem lojalności i prośbą o wsparcie. Nie zdrajcy, ale przekłęci, słabi ludzie, nie mniej szkodliwi od rzeczywistych zdrajców, ponieważ te pozory polskości nadają ich czynom pewne usprawiedliwienie i mogą głupich i słabych pociągać.

Więc walczyć z tem i tępić trzeba bez żadnych względów. I jeszcze jedna przyczyna, dla której mogą nawet ludzie, nie mający ani serwilizmu, ani słabości, tchórzostwa w duszach stać bezradni wobec tego, co się dzieje — potworna dziwaczność życia zrobiła, że jesteśmy zmuszeni oswobadzać się przy pomocy siły, którą dotąd uważaliśmy za najbardziej wrogą. Ludzie więc nie mogą znaleźć żadnej wskazówki, co wybrać i pozostają w obroży, do której przywykli. Trzeba było dużo przejść, trzeba było przez gwałt naruszyć cały dotychczasowy układ pojęć, żeby to, co się dzieje, uważać za oswobodzenie Warszawy np. Jedno jest pewne i tego trzeba się bezwzględnie trzymać, to Legjony i to, co one w najdalszych swoich celach i skutkach wyrażają. Muszę kończyć. Ten list jest właściwie dowodem, że nie powinienem pisać, bo nie mogę utrzymać się w granicach sobie założonych. Miałem Tobie odpowiedzieć na jedno pytanie, a rozpisałem się o sprawach, które wymagają całych rozpraw, żeby mogły być wyjaśnione. A tak trudno utrzymać myśl na wodzy wobec zagadnień tej miary,

tej doniosłości. Więc tak, prasa jest potrzebna, potrzebni są doskonali pisarze, świetni publicyści, umiejący ściśle, logicznie myśleć, czuć głęboko i obejmować całość spraw i zdarzeń obecnej chwili. Ale gdyby nawet tacy znaleźli się, nie będą mogli powiedzieć wszystkiego, ponieważ wymagania polityki, warunki wojny zmuszają do milczenia. To też milknę.

. tyle razy tak stale, tak samo nakłania mnie do pisania, tłumaczy potrzebę tego i stara się mnie doprowadzić do »chwycenia za pióro« i cieszy się, że ma w tem sprzymierzeńców!

24 października.

Ta kwestja pisania nie jest wcale tak prostą jak się zdaje. Że pożyteczną, nawet konieczną, jest rozumna, uczciwa, odważna prasa, to jest pewnik. Niestety, takiej niema. Żeby w dziedzinie idei słowa — był taki człowiek, jakim w dziedzinie czynu jest Ziuk, byłby to najszczęśliwszy zbieg okoliczności. Jeden artykuł tu nic nie zrobi. Zresztą w liście do Was wszystko to wyłożone. Teraz chcę tylko powiedzieć, że ponieważ wymiatanie śmieci moskiewskich idzie dość dobrze — więc jest jaśniej.

30 października.

Wczoraj przyszły wieści nie bardzo pomyślne — więc jest się zaczepionym za wątrobę! A wyjaśnienia tak prędko nie będzie!

1 listopada.

Ale kwestja mego zdrowia to głupstwo! Ważną rzeczą — wicie rzeczą jest Turcja napadająca na Rosję, cóż to za śliczny moment! Ważną rzeczą są nasze wojska — Legjoniści w Królestwie. Ja myślę, że Ziuk teraz zgromadzi może kilkadziesiąt tysięcy! Co za bolesna i okropna sprawa Legjonu Wschodniego! Co za durnie, co za dranie Ci u góry! Na dziś dość.

2 listopada.

Czytając o tych ludziach tak strasznie głupich, myślałem o tem, na co tu patrzymy, ale ciemnota tych ludów (*Południowych Słowian*) usprawiedliwia ich wiarę w Rosję, ich radość z jej zwycięstw i smutek z powodu klęsk. Ale u nas, którzy mamy setki lat współżycia z Rosją, podobne pojęcia dowodzą bezbrzeżnej głupoty i marnego materiału psychicznego. Ani polskie pierwiastki, ani ogólnoludzkie ich istoty nie są w niezgodzie z najazdem państwowej Rosji! Niewolnicy, bez śladu buntu w duszach i głupcy, którzy nie umieją wnioskować z faktów historii. »Pokój ich pięciu klepkom« i niech ich morowa zaraza wytłucze. Coby było, żeby nie ta garść ludzi, która woła: »nie pozwalam« i idzie dalej w ocean historii z własną duszą, z własną ideą pod własnym imieniem. Bylibyśmy robactwem, tratanem przez walczące ludy, któreby nawet nie miały potrzeby uświadamiać sobie, że pod ich nogami płacze się jakieś śmiecie.

Jutro dalej.

3 listopada.

Dziś kończę. *Reforma* przyniosła tyle wiadomości o Ziuku, o Legionach, wiadomości tak dobrych, tak rozrzucających, że możnaby zapomnieć, że są w Polsce durnie! Niestety jednak są! Takimi, o jakich pisziesz, roi się! Doświadczenie teraz zrobione musi nareszcie nauczyć, co trzeba robić z nowymi pokoleniami, żeby wielkie wypadki nie załapywały ich w stanie takiego rozbicia, takiego poniżenia dusz!...

Niezmiernej wagi dla sprawy jest to, że ma ona swoich ludzi, swoją sławę. Postać Piłsudskiego jest czystą emanacją dzisiejszych czasów. Zjawiła się na tle życia gotowa ze swymi celami i środkami czynu, ze swoją własną ideą i poezją. To jest właśnie człowiek, który był konieczny, dlatego to, co On czyni, staje się w sposób cudowny! Ach Ziuk!

7 listopada.

W tej chwili jest się tylko słuchem i wyczekiwaniem, tak zredukowane są wypadki i wiadomości o nich. Ciemność!

Czy nie macie jakich wiadomości o stanie Ziuka?

10 listopada.

Co będzie dalej z mojem pisaniem, czy niepisaniem — nie wiem. Jest jeszcze jedna kwestja: Ja mogę napisać tylko to, co sam myślę i czuję, a to może być w większej, lub mniejszej niezgodzie z tem, co myśli,

czuje i jak formuluje »delegat«. Jeżelibyście mogły napisać, mniej więcej chociażby, kto to miał być — mogliśmy wywnioskować, o co to chodzi.

To, co ja myślę, jakie ja wyprowadzam wnioski na dziś i na jutro, wypowiedziane prosto i jasno do dna, a tylko tak warto pisać — sądząc po tem, co się drukuje, a co zamilcza w dziennikach — nie mogłoby w tej chwili być drukowane!

12 listopada.

Nadzieja, że jednak zbudzi się tam myśl polska — rozwiewa się! Nawet odłożywszy coś na pesymizm »Szczura«, jest w tem prawda. Kartka Włodzia z obozu jest takim jękiem człowieka zawiedzionego, wobec tego, jak ich przyjęto w Królestwie. Niestety, życie w potworny sposób potwierdza to, co pisałem w niedokończonej książce... To, co się stało w Galicji 16 sierpnia — było jakimś cudem, na tle ogólnego rozbicia i upadku myśli polskiej, której dźwignąć nie były w stanie nawet Legiony! Tego artykuł, czy rozprawa nagle nie przerobi i nie odrobi. Trzeba długie lata iść w przeciwną, niż dotąd, stronę. Ale nie trzeba rozpaczać i wątpić!

15 listopada.

..... Jeżeli już na ten czas miałem być skazanym na niedołęstwo, żebym był przynajmniej ciężko rannym legionistą! Nie robiłbym sobie wyrzutów i nie czując winy... Ale tak, jak się myśli o tych kochanych naszych



żołnierzach, o ich potrzebach, niedostatkach, walkach, ranach i zestawi się z mojem życiem, to się mam za ostatniego pasożyta i drania. Tyle na dziś.

Niech klęski Was ominą, a zwycięstwo będzie z Ziukiem!

16 listopada.

Nadeszły dwa numerki *N. Reformy*, rozrzewniające z wiadomością o I-szym pułku Legjonów! Doświadczenie i sposoby walki, zdobyte przez Ziuka, służą teraz pułkownikowi Piłsudskiemu. Czytając taki opis, przypomina się dawniejsze czyny, w których niesłychane ryzyko, stawianie życia na jedną kartę, łączy się z zadziwiającą rozwagą, pomysłowością, precyzją wykonania, przewidywaniem i zimną krwią. Cudowny człowiek! Żeby za Nim szło sto tysięcy!

Może powiesz p. Tadeuszowi, który ma z pułkiem stosunki, żeby oni porobili fotografie pojedynczych żołnierzy piechoty i konnicy i całe grupy i sceny i wydali na pocztowych kartach. Tylko z natury! Będzie to środek propagandy i popularyzacji. Z natury i jak największe postacie — to zasada konieczna.

Chciałbym mieć adres naczelnej komendy.

Oby zwycięstwo było z Naszymi!

19 listopada.

..... W tej chwili dzienniki i dobre wiadomości! Moskwę biją! O naszych tylko tyle, że nowa kompanja

legjonistów odjeżdża z Wiednia na plac boju! Dobrze! Żyją, biją się i dalej organizują się.

20 listopada.

W *Ilustracji* fotografie legionistów gotujących coś w kotłach, fotografie z natury, więc widać co za dzieci sympatyczne.

21 listopada.

Wiadomość z Berlina, jeżeli się sprawdzi, będzie dowodem, że dzisiejsze wojsko polskie jest warte dawnego! 1.000 legionistów zatrzymało 20.000 Moskali!

To samo wojsko »sławne«, o którym pisze jego historyk, że »zwyciężając tysiącami dziesiątki tysięcy, nigdy nieprzyjaciela nie liczyło«.

I czy jest co potworniej głupszego nad Polaków, którzy rzucają przekleństwo i z płaskim poczuciem swojej świńskiej godności są dumni, że oni do tego nie należą.

A dranie!

22 listopada.

..... Ale zjawiała się *N. Reforma* po kilku dniach przerwy. Mieliśmy ją już za straconą, albo też przypuszczaliśmy, że Kraków ogarnięty! Tymczasem nic z tego i wobec tego, co się teraz dzieje, może Moskwa odejdzie, nie mogąc ani razu wystrzelić! Co to za szczęśliwy czło-

wiek ten generał Hindenburg! Bije Moskali!... A ja!
A niech djabli biorą takich nędznych ciaraparów!

Jak nasi żołnierze bronią się przeciw zimie?

W ogniu bitwy jest oczywiście ciepło, ale w przerwach, w tym kraju zniszczonym, spalonym, gdzie chlewika całego nie można znaleźć, gdzie się schronić? Jak to wytrzyma Ziuk? Drży człowiek o niego!

30 listopada.

Tu pogoda niesłychana i cieplej — więc może i Naszym tam nie tak ciężko dokucza zimno w ich krwawych trudach! Na wszystko się patrzy przez treść spraw polskich i te potworne wypadki zdają się dziać w świecie, z którym nie odczuwa się wspólności. My oprócz *N. Reformy*, którą witamy jak anioła, przynoszącego wieści z ojczyzny, czytamy trzy i więcej dzienników niemieckich, szukając wiadomości z Polski. Wszędzie mianowanie Ziuka brygadjerem jest podane. Rozumiecie, że to tak obchodzi nas, bo to znaczy, że Legjony i ich Naczelnik spełniają dobrze swoje posłannictwo.

4 grudnia.

Mnie się jednak zdaje, że jesteście nadmiernie poruszone i odczuwacie w sposób zbyt drażliwy wszystko, co się dzieje. Lepsze to, niż letnia woda i zdechłość duszy, ale żeby ocenić bliższe, czy dalsze zdarzenia, trzeba pewnego spokoju myśli.

Ja mam więcej radości w tych czasach, ponieważ to o czym Ty piszesz ze zdumieniem, rozpaczą, bólem, jako o czymś nowem, o tym stanie narodu, to jest właśnie to stare, to, o czym się wiedziało, przeciwko czemu ja pisałem i nie napisałem książki, z czym walczyłem, lub pod ciężarem czego upadałem. Nowem jest 16 sierpnia, są Legjony, Ziuk, nowem, niespodziewanem i radosnem. Ludzie nędzni, upadli z wygnaniem sumieniem polskim byli — nowem i szczęśliwem jest to odrodzenie, mało Ich — ale są. A zdawało się, że Ich nie będzie nigdy. Więc cieszcie się Nimi!

5 grudnia.

Każdy znak życia, istnienia, czynu Legjonów witany jest z najgłębszem wzruszeniem...

8 grudnia.

Biedny Sieroszewski. Pamiętałem o Jego artretyzmie i ciągle myślałem, jak On biedak wytrzymuje życie żołnierskie. Od kilku dni niema wieści o Legjonach — więc jest pusto.

Trzymajcie się do ostatka i »smutku na serce nie popuszczajcie«, jak mawiał Sablik (*Sabała*).

9 grudnia.

..... Pomyśleć tylko, coby było, żeby nie było Legjonów!

Żadnego światła, więc się chwytajmy tej jasności, jaką One nam dają i nie nurzajmy się w mrokach!

Niech będzie zwycięstwo z nami, z naszymi boskimi żołnierzami!

11 grudnia.

Jakie dobre jesteście, że przysłałyście te gazetki (*wydawane w Królestwie przez Polską Organizację Narodową*). I jak dobrze i mądrze pisane! Żeby ci lotnicy, zamiast rzucać bomby na biednych żydków w Warszawie, rzucali miliony takich gazet, odezw, ścisłych wiadomości o czynach Legionów, daleko większe i skuteczniejsze byłoby ich działanie!

O tych fotografiach (legjonistycznych) piszę nie dla siebie, tylko dla propagandy! Trzeba zrobić kartki pocztowe. Tylko niech figury będą duże, dobrze dobrane i ustawione malowniczo tak, żeby można było dobrze i jasno widzieć. Fotografje dowódców: Durski, Piłsudski i inni. Słowem zbliżyć Legiony i dać wyobraźni żywy ich obraz.

Przecie tylko Niemi człowiek żyje!

15 grudnia.

. Zresztą trzeba przyznać, że w tych czasach sens stał się czemś bardzo rzadkiem i wiele najprostszych spraw rozwiązuje się w sposób potworny! Cała nawet »tragedja« polska jest w swojej istocie daleko prostsza niż to, co z niej robią. Nieszczęściem jest, że życiu narodowemu nie przyświeca jedno wielkie słońce, tylko, że mnó-

stwo błędnych ogni — albo smrodliwych łożówek staje się drogowskazem. I jedne jedyne — Legiony! Ja myślę, że Brygadjer też i nad Wami (nad Tatrami) czuwa. Dalszych wiadomości czekamy niecierpliwie.

18 grudnia.

Domyślcie się, jak się cieszymy razem z Wami Włodziem! Oby zwycięstwo było z Nimi, kule ich się nie imaly i żeby jak najprędzej było Ich sto tysięcy najmniej!

Co do drukowania wrywków z kartek i listów do Ciebie, to jest tak: ja z mojami pojęciami i uczuciami nie ukrywam się, i prywatnie czy publicznie jestem taki sam i to, co piszę do Ciebie, powiedziałbym na rynku w Krakowie! Ale o drukowaniu nie myślałem.

Ja, co prawda, wogóle o drukowaniu nie myślę, ponieważ pisząc, nie czuję za kołnierzem czytelnika i nie mam przeświadczenia o ważności tego, co czynię. Fakt wydrukowania bez mojej wiedzy uznałbym, nie robiąc nikomu o to sceny, jeżeli to ma jakiegokolwiek znaczenie polskie?

Więc ani zabraniam, ani pozwalam: Róbcie, jak chcecie, tylko żeby nikt nie dopisywał jakiejś reklamy dla autora, tekst był absolutnie wiernie oddany, a korekta bez zarzutu.

Sądzę, że sprawa jest tem wyjaśniona.

19 grudnia.

Wiadomości są coraz lepsze i wiara, że nie tylko legenda Legionów powstanie z tej burzy, ale że Ich czyn

wyrąbie też »przeziór« w murze niewoli, wiara w to wzrasta! Dobrze!

Co do kartek — jeszcze powtarzam zastrzeżenie: ja ani pozwalam, ani zabraniam. A dalej już się w to nic nie mieszam!

21 grudnia.

Jeżeli już macie wiadomości o Limanowej, to macie radość i macie, zdaje się, pewność, że Moskwa o was nie zaczepi.

Musiało Ich tam być więcej, niż pierwszy pułk, jeżeli tak widać Ich czyny na tle ogromnej i straszliwej bitwy! Więc jest dobrze, ale powinno być jeszcze lepiej! Naszych powinno być najmniej sto tysięcy, a Moskala ani jednego na ziemiach polskich! Oby tak dalej szło!

22 grudnia.

Czekamy niecierpliwie z niepokojem i nadzieją ścisłych i szczegółowych wiadomości o Limanowej, o Naszych, o ich udziale w tej wielkiej bitwie! Czy wyszli cało — czy wielkie straty w Ich szeregach! Wielkie wypadki tak zaćmiewają życie codzienne, że się mało o niem wie i pamięta. Takie Święta zatarły się w myśli, nawet jako pamiątka zwyczajowa. A jak się pomyśli, jaką gwiazdkę mają miliony ludności w Polsce — to się nie może dobrodusznie myśleć o opłatku i żeby nie Legjony — to nad Polską ciężyłaby nieprzejrzana noc rozpaczy... Ale One są, żyją i walczą! O ile macie o Nich wiadomości, piszcie!

Niech będzie z Nami zwycięstwo!

Przyjaciołom, życzliwym i każdemu człowiekowi w imię Polski myślącemu — pozdrowienie.

23 grudnia.

Nie masz pojęcia, jaką radość nam uczyniłaś, opisując pobyt Włodzia. Na tle tych wypadków straszliwych, w których On żyje, ta chwila ciszy pod Waszym dachem — a jednocześnie absolutne współczucie dla idei, dla Jego czynu, dla człowieka i symbolu, który w nim tkwi — co to za radość dla takiego żołnierza i co za radość dla Was! Nie zawidzimy Wam, ale zazdrościmy, żeście to przeżyły, żeście mogły mieć to rzeczywiste szczęście i takie właśnie, które bezpośrednio powstało z tego, co tkwi w dzisiejszej chwili. To zjawienie się Jego wywołało żywe, niezatarte wspomnienie takich zjawiań się powstańców w r. 63 — takiego cichego pukania w okno. Oby Ich los był inny, niż tamtych.

24 grudnia.

. Ludzie, którzy poszli zabijać i którzy swoje głowy nadstawiają codzien pod szrapnele — muszą i mają prawo odpoczynku zupełnego, muszą w oderwaniu od swojej krwawej i szczytnej roboty dać odprostować się nerwom.

Zatem Święta... Wobec tego, co się dziś przeżywa, ich zwyczajowa strona tak się zatracza, że myśl musi natężyć się, żeby odnaleźć tę treść, która w nich tkwiła.

Opłatek i ślezyki — wszystko przesłania radość i troska, idąca tam z pobjowisk.

Pocziwa myśl papieża, ale jakież to dowód słabości, omdlenia katolicyzmu i papieństwa. Niema już Ono wielkich myśli, nie czuje mocy nakazania pokoju — nie czuje swego posłannictwa, prosi o jeden dzień, a i tego dnia, zdaje się, nikt nie zechce podarować. Nie — już z tej strony nie przyjdzie odrodzenie ludzkości — nie katolicyzm »odnowi postać ziemi«.

25 grudnia.

I my »przez Legjonistego« nie jesteście! Przyjechał tu Sokolnicki z Wiednia — więc wzajemne »wypapraszania się« z wiadomości, wrażeń i myśli. Jak w każdym wypadku jest człowiek, rzecz lub zbiór ludzi i rzeczy i świat zewnętrzny, zjawiska i siły — warunki, w których się istnieje, Legjony i wypadki, albo warunki ich istnienia. Te ostatnie są nieraz potwornie ciężkie, wrogie i smutne, ale Oni są cudowni, są jasnością jedyną, jaka dziś Polsce przyświeca!

Niech będzie zwycięstwo, a będzie szczęście!

27 grudnia.

A u nas jest tak: na gwiazdkę mieliśmy Legjonistę Sokolnickiego, który umyślnie tu do mnie przyjechał! Rozumiecie, że mieliśmy wzruszającą radość, nie mówiąc już o tem, jaki pożytek dla myśli z takiego bezpośred-

dniego czerpania wiadomości u źródła. Dawaliśmy Mu wygadać się i żyłowaliśmy, ile się dało, starając się wszystko poznać i wyrozumieć. Każdy dzień, każda chwila obecnych wypadków dowodzi, że cała energia czynu, myśli i uczuć powinna być skupiona na sprawie Legjonów!

Z tymi, co tego nie pojmują, nie warto się spierać — szkoda czasu; jeżeli to są już ludzie, którzy z drugiej strony liny dali się ująć do czynu, tak samo nie warto przetrzepywać ich sumienia — niech ich djabli wezmą! Ale trzeba wszystko, co człowiek może, zrobić, od onuczek do bohaterskich czynów — dla istnienia i wzmagania się siły i wielkości Legjonów!

»Oto dziś dzień krwi i chwały

»Oby dniem swobody był!«

1 stycznia 1915.

A tu i »Nowy rok« przyszedł. »Nowy«! — Nowa kartka w kalendarzu — jakaś tam kreska astronomiczna zmieniona — ale ludzie dalej się mordują i jak jakieś potworne, krwawe krety ryją ziemię i zasypują dziury trupami.

I gdyby nad tym krwawym światem unosiły się tylko hasła i cele wielko-mocarstwowe, życie byłoby ciemne i plugawe. Narody uciśnione mają ten przywilej, że idą na rzeź, nie tylko dla swego interesu — ale i w imię sprawiedliwości, z ich krwawych czynów mogą powstać lepsze ludzkie stosunki. Dawne i dzisiejsze Legjony szły w imię sprawiedliwości. Oby zwyciężyły!

2 stycznia.

W Lovranie nie dzieje się nic, ale są ludzie przedsięwzięczy i optymiści, których energii nie paraliżują wypadki wojenne. Tacy jacyś optymiści budują wielki hotel obok »Centralu«, na lewo od nas, wzniesli już mury i zakryli cały widok na zatokę, Fiume i góry. Ma się wrażenie, że się oślepiło na jedno oko. Człowiek się dziwi tej ochocie. Ale, żeby w XVI wieku czekano końca wojny, toby nic nie zbudowano, nie wyrzeźbiono i nie namalowano.

7 stycznia.

Pocziwy pan Tadeusz. Jego powrót z częścią kuli w piersi na piechotę — jest w absolutnej zgodzie z Jego istotą. A potem jest szczęśliwy — jest rannym legionistą. Jak mnie zwali do łóżka choroba zawsze mówię: Żebym był rannym ciężko legionistą. Niestety! Jestem tylko zwykłym niedołęgą, filistrem.

8 stycznia.

Bieżących wieści niema żadnych, tylko, choć trochę spóźnione, ale dobre wiadomości o Legionach w *Reformie*. Więc radość! W twojej dawnej kartce są echa tych opinii nieustalonych o wartości Legionów. Polemizujesz z tem, co zdala od Was przychodziło i martwiło i bolało. I dziś zapewne jest jeszcze dosyć podobnych indywidualiów »oskoruzłych«. Ale historia Polski przewaliła się poza próg, który ją dzielił od rzeczywistego polskiego życia i cokolwiek się stanie, nic już nas w ten próg nie wepchnie.

Będziemy walczyć! W tej chwili chodzi tylko o siłę, o ilość żołnierza. Ducha już mamy, mamy wolę walki — mamy Piłsudskiego i Legjony!

10 stycznia.

Wczoraj poznaliśmy legionistę, pana Boguszewskiego (z Litwy). Człowiek nadzwyczajnie sympatyczny. Rozumiecie, czem jest spotkanie tutaj jednego z Nich! Jak my Ich przyjmujemy, witamy, słuchamy i żyłujemy pytaniami — a zawsze za mało!

O ile wszystko, co się dowiaduję o Legionach, jest radością, o tyle każde wnikanie szczegółowsze w życie polskiego społeczeństwa, ujawnia coraz dobitniej ten straszny rozkład, do którego doprowadziła potrójność istnienia, potrójność celów i dróg do nich wiodących. Niekiedy te drogi idą tak blisko podłości, że ludzie słaboduszni i słaboumysłowi nie wiedzą sami, kiedy ugrzęźli w błocie, kiedy zaczęli służyć wrogom pod pozorami np. ludzkości i miłosierdzia.

Cała ta dobroczynna robota Polaków z Rosji jest taką straszną omyłką, pułapką na dusze słabe, na ludzi, zdławionych nędzą i nieszczęściami osobistymi — albo też narzędziem dla wszelkiej kanalji, która prowadzi trzypolową gospodarkę na trzech zaborach, robiąc interesa. Na tle tego rozkładu, tego sparszywienia, tego przesiąknięcia zgnilizną, radością jest wrócić do Legionów — do tej idei i do tej formy czynu jedynej, której treść jest czystą, cudną i absolutnie polską. Ale trzeba sto tysięcy i do ostatka nie powinna się ich liczba zmniejszać!

Znowu pytasz o te wypiski — a ja już pisałem, że się w to nie mieszam — róbcie, co chcecie i jak chcecie i lepiej mnie nie pytajcie! Ja pisałem do Ciebie, a jeżeli jeszcze się ktoś tem interesuje, a Ty chcesz mu dać przeczytać, to Twoja wola.

Jak zobaczysz Sieroszewskiego, to go najserdeczniej odemnie pozdrów. Jaka w Nim jest trwałość! — Od pierwszego wygnania i dotąd człowiek ten sam.

11 stycznia.

Wczoraj przyszedł telegram od d-ra Kota z zapytaniem, czy może drukować »wyjątki z mego dziennika«. Odpowiedziałem, że to są wyjątki z karetek i listów do siostry. Jeżeli Ona się zgadza na drukowanie, to proszę. Więc Ty teraz będziesz odpowiedzialna przed narodem za braciszka może bezsensowne myśli i gadanie.

13 stycznia.

Ja mimo woli stałem się autorem dzięki Wam. Widać jednak, że niema nadmiaru sił pisarskich, jeżeli te urywki mogą się przydać. Niekze! Niekze!

W tych dniach przyszedł mi na myśl Sablik. Co On by miał za radość w tych czasach mątu! Historia Brygadjera przecie to parafraza historii Janosika.

Jakby to Sabala opowiadał — jakieby On wydobył z tego cudowne rzeczy, jaką legendę ugruntował wśród ludu.

Szkoda wielu ludzi, szkoda, że nie przeżyją już tych

czasów, w których tyle klęsk, tyle nieszczęść zważyło się na Polskę — a jednocześnie przyszło cudowne odrodzenie! Oby było szczęśliwie wszędzie na polach bitew i w chałupach!

15 stycznia.

..... Za kartki od Ziuka i Sieroszewskiego wielką wdzięczność.

Sieroszewski jest rozrzewniający tą trwałością zasad, niezmiennością drogi, po której idzie, drogi, która nigdy wygodną nie była... A teraz bez zastrzeżeń poszedł i oddał się sprawie, nie pytając, co i jak będzie i jak to się ludziom wydaje? Kochany człowiek!

Ach! O Brygadjerze to wszystko, co On teraz czyni, ujawnia to, co w mrokach spisku, w ciasnocie życia, które musiało się kryć i więzić, ujawnić się nie mogło. I dzisiaj On nie jest swobodny. On z nadzwyczajnym poczuciem obywatelskiem poddał się konieczności i — dla sprawy — ujął swój czyn w ramy, które konieczność narzuciła.

Kompromisy, które pozawierał, są ofiarą oddaną Polsce — a ofiara, jaką uczynił ze swego naczelnego stanowiska, jest tem bohaterstwem, którego po nim można było się spodziewać.

18 stycznia.

Może czako jest wierną kopją dawnego, ale jest za wielkie, za ciężkie i dzisiejszemu charakterowi wojskowości

nieodpowiednie! Prostota i skromność umundurowania to wielka zdobycz nowoczesnej wojskowości.

Tak mnie się zdaje.

Odbijają się i tutaj echa sądów o Legjonach. Z jednej strony bezwzględny entuzjazm, z drugiej strony pewien krytycyzm i sceptycyzm. Wynika to stąd, że obok pojęcia zbiorowego: Legjony i ich żołnierskiego czynu — walki o Polskę, są legjoniści, są ludzie ze swymi słabościami, namiętnościami i ambicjami, brakami wychowania, niedomaganiem etycznymi — wogóle ludzie żywi, których dyscyplina wojskowa, ani wielkość i powaga idei nie zdołały ująć i podporządkować pod świętość obowiązku polskiego żołnierza! Kto więc gruntuje swoje sądy o Legjonach na jednostkach, składających ich szeregi, ten może być niekiedy zmuszonym do wydania sądu ujemnego, nie będąc wcale przeciwnikiem idei Legjonów, nie będąc niechętnym; przeciwnie bardzo wysokie poczucie i pojęcie obowiązków i celów Legjonów może prowadzić do stawiania im wymagań ponad zwykłą miarę ludzkiego życia i sądzenia tą miarą tego, na co ludzie zdobyć się mogą, sądzenia ujemnego, które jednak nie rzuca cienia na tych, co je formułują — nie poniża ich.

Trzeba jednak odrazu, kategorycznie powiedzieć, że może być i jest często bardzo szkodliwym, o ile jest lekkomyślnym, a niekiedy bezmyślnym, oddawanie się sceptycyzmowi, wynikającemu ze złego usposobienia (a czasami złego trawienia!) i zasługuje na potępienie.

Takie dzieło, jak Legjony, staje się tylko w ogniu zapału, w porywie wiary w siebie, w prawdę swoich prze-

konań, w bezwzględną wartość celów i środków, takie dzieło jest porywem do czynu, w którym niema wahań, zastanawiań się, rozważań.

Iść naprzód — zwyciężać lub ginąć — to całe przykazanie — cała formuła! I wszystko, co narusza całość duszy, co zatruwa zwątpieniem atmosferę zapału — wszystko jest szkodliwe i powinno być tłumione. Dobry wódz nie ogłasza w czasie bitwy jakichś niepomysłnych wieści — on wie, że one zabiłyby ducha żołnierzy, to jest największą siłę, jaką ma wojsko! Zatem niech milczą siewcy płytkich sceptycyzmów i łatwych krytyk.

Niech nasi zwyciężają!

21 stycznia.

Zima się do nas zbliżyła — dziś śnieg na ogrodzie był, więc sietniaki powinny leżeć. Ja, przyznam się, chętnie leżę. Bo choćbym wstał, cóż z tego? Pod komendę Brygadjera i tak nie pójdę, więc czy w łóżku, czy na fotelu, dla Ojczyzny ten sam pożytek — czyli żaden...

22 stycznia.

Głucho i pusto — dzienniki nie mają nic do powiedzenia. Historia ugrzęzła w błocie — oby się jak najprędzej wydobyła — i rozstrzygnęły się wielkie wypadki, do których się szykują setki tysięcy żołnierzy i piramidy szrapneli.

23 stycznia.

Wczoraj mieliśmy przemiłego gościa. Może 17-letni Legionista, ordynans kapitana Ryńskiego, z którym przyjechał do Abbazji — kapitan chory. Chłopaczek przyniósł list od Brygadjera.

Rozrzewnia mnie jego pamięć...

26 stycznia.

Co do ks. Lutosławskiego (*artykuł przedrukowany z pism warszawskich*), to jest niesłychanie szelmowska perfidja. Potępić tych, którzy prowadzą do walki i sami walczą, a jednocześnie apoteozować tych, którzy walczą uwiedzeni przez tamtych! Sponiewierać Piłsudskiego, a wynieść jego żołnierzy!

Ale złapał się we własne wnyki. Zapomniał, że Legjony tworzył Kraków — 1,000.000 koron, Lwów półtora miliona — że wszyscy najlepsi ludzie stoją przy tej sprawie, że nawet biskup Sapieha dał im kapelanów!

28 stycznia.

Śnieg leży jak w jakim porządnym kraju — ale na teraz to nie uciecha. Myśli się o setkach tysięcy marznięcych po Polsce nędzarzy, o naszych żołnierzach skostniałych w strzeleckich rowach, o Brygadjerze, którego zdrowie nie jest nadmiernie silne. Oby przetrwali. Oby mu starczyło siły prostej fizycznej — bo ducha starczy na pewno.

29 stycznia.

..... 170 żołnierzy (w tem dwóch oficerów) złożyło na Legjony 253 koron i coś tam halerzy. Jakie to wzruszające! To znaczy, że Legjony miałyby 170 żołnierzy więcej, żeby można było ich przenieść. Wieści od Naszych żadnych, ale komisarze już pojechali.

5 lutego.

Wypadki wloką się bez żadnych stanowczych rozstrzygnięć. Ale wiosna lada dzień przyspieszy tętno historii i przyjdzie do wielkich zdarzeń. Oby było zwycięstwo! Oby Moskwę zmieciono z powierzchni Polski!

11 lutego.

..... Ale to sietnictwo »wytrąca pióro z ręki«, pióro, które miało wielką ochotę do czynu...

14 lutego.

Ja jestem jeszcze w mocy choroby. »Psia kość zatracona«. Osłabiła mnie i zmarnowała dobre zamiary (pisanie)... Bądźmy cierpliwi — odmieni się!

Zawczoraj był ordynans kapitana Ryńskiego. Co to za prawość przekonania, dobra wiara i powaga w tem, co on mówi! Przemiły człowiek!

16 lutego.

Przed chwilą był ordynans Kapitana, przyniósł kartkę Brygadjera. Oni dalej odpoczywają i ze zdrowiem Jego lepiej.

16 lutego.

Dzisiejsza *Reforma* przyniosła tyle wiadomości bliskich. Legjony w Królestwie są wzruszające. To bardzo ważna i pomyślna chwila.

25 lutego.

..... Jak musiał być rad Brygadjer, kiedy siedmudziesięciu Legjonistom odrazu uroczyście przypięto medale waleczności. Rozumiecie, że i my się cieszymy!

2 marca.

..... Oczywiście jest trochę braków, ale to są rzeczy tak marne wobec ogromu wypadków. Braknie »chleba naszego powszedniego«, tej najprostszej, najpotrzebniejszej i najlepszej rzeczy... Zwykle mówi się: Ani kawałka chleba! dla wyrażenia już niedostatku, teraz można mieć wszystkiego w bród, a nie mieć okruszyny chleba.

9 marca.

Nie napiszę długo, bośmy mieli drogich bardzo i miłych gości — porucznika Aleksandrowicza i podoficera

Krochmala! Co to za uciecha każde zetknięcie się z Nimi! Podoficer jeździł teraz do Kęt, był u Brygadjera. Mówił też, że »wyjątki« są bardzo czytane przez Legjonistów, którzy się cieszą, że znalazł się »jeden«, co tak o Nich napisał!

11 marca.

..... Bardziej niż kiedy chcę i potrzebuję pisać — i jak tylko trochę się skrzepię, coś z tego będzie...

16 marca.

Dziś otrzymaliśmy świetne szkice Kossaka — »Polskie Legjony«. Co to za pyszny talent i temperament!...

19 marca.

Dziś imieniny Brygadjera — życzę Mu zwycięstwa i 100.000 żołnierzy!

23 marca.

W takich czasach w sposób szczególny ma się napiętą uwagę, słuch, zmysł oczekiwania — czeka się, nasłuchuje, domyśla się — całymi dniami i przy każdym zbudzeniu w nocy... Ludzi, o ile widujemy, to są z kategorii najmilszej — Legjoniści!... List przerwała wczoraj wieść o upadku Przemysła. Ciężka to klęska, ale nie traćmy ducha! Jest to, bądź co bądź, tylko epizod w walce, której rozstrzygnięcie dalekie...

Niech upragnione przez nas wszystkich zwycięstwo przyjdzie!

25 marca.

Ciągle jedno i to samo mamy na myśli. Bo i cóż innego trącić można? Jesteśmy jakby nakryci olbrzymią kopułą — wojną i poza nią reszty świata nie widać. Ja przynajmniej nie interesuję się niczem innym. Czy uważacie jak chwilami parszywe reporterstwo bierze górę nad powagą znaczenia spraw i ludzi. *Reforma* zaczyna pisać o Ziuku tak, jak o popularnym tenorze albo ulubionym atlecie — a parszywcy! A czas wcale nie jest do reporterskiego ślinienia się — czas bardzo poważny.

27 marca.

..... Wczoraj pisałem do naszych kochanych żołnierzy: Tadeusza i Włodzia. Tadeusz poszedł do Włodzia w odwiedziny do okopu, leżącego o parę wiorst od jego stanowiska. Bardzo chwali Włodzia apartament w ziemi i przyjęcie: chleb komiśny i cukier w kostkach. Na kartce podpisali się: Tadeusz, Włodzio i jeszcze trzech Beliniaków. Te kartki pisane z linji ognia są rozrzewniające.

28 marca.

Zaczyna się nowy okres walki, którego przebieg jest tak niesłychanej wagi dla naszych losów. Nasi chłopcy podobno już są w marszu na północ. Tak tego pragnęli.

Wyobrażam, co za radość jest w szeregach. Oby zwycięstwo szło z Nimi, a dobra siła ochraniała Ich kochane głowy...

Tu pomału wsącza się wiosna szara, cicha, jeszcze chłodna, bądź co bądź czuć ją. Ja też się lepiej mam. Kilka dni bez gorączki, więc siły i energia wzmożone.

29 marca.

Dziwnie trudne do uwierzenia zdarzają się teraz sprawy. Sprzymierzeńcy walczący »ramię do ramienia« zdradzili tak szczególne pojmowanie prawa odwetu, że nie można wyjść z podziwu. Pomijam stronę etyczną, ale prosta logika burzy się przez ten bezsens. Zdobyli część kraju, którą uważają za swoją, *deutsche Suwalki*, *deutsche Lodz*, tymczasem Moskwa rabuje Memel i pali wsie i domy w Prusach. Jako odwet »*deutsche Lodz*« skazana jest na pół miliona marek kontrybucji. Suwalki zagrożone kontrybucją i zniszczeniem gmachów publicznych, a za każdą wieś, za każdy dom spalony mają być spalone trzy wsie, trzy domy w Polsce, które już nie należą do Moskwy. Nie, to trochę już zanadto — nawet w czas wojenny.

Wiadomości Polskie wydane w Piotrkowie. Tak pełne polskiej treści...

30 marca.

Potworna jest ta niemożność wypowiedzenia się. Tak potrzebuję porozumieć się z sekretarzem Naczelnego Ko-

mitetu Narodowego — Sokolnickim. Ale cóż, ani ja nie mogę Mu postawić tych pytań, które potrzebują odpowiedzi, ani On nie może mi na nie odpowiedzieć... Słowem jesteśmy jak z zakneblowanemi gębami! Niech djabli to wezmą! Tu ciągle pluta i chłodno i sietniacysko nie ma ani ochoty, ani możności wstania. Leżę więc, czytam dzienniki, czynię z nich wycinki...

1 kwietnia.

Przyszła chwila, w której stosunki polskie układają się tak, że występuje mnóstwo wątpliwości, na roztrząsanie których dzisiejsze warunki porozumiewania się z odległości — nie pozwalają.

Ale te wątpliwości nie dotyczą ani idei, ani czynu Legjonów — na tym punkcie jestem niewzruszony.

3 kwietnia.

A myśl idzie za Naszymi.... Gdzieś, zamiast czerwonych jajek, nasypią Im w strzeleckie rowy — odłamki szrapneli moskiewskie harmaty. Oby ocaleli! I niech będzie zwycięstwo, zwycięstwo i zwycięstwo!...

5 kwietnia.

Nie trzeba tracić wesołości i odporności ducha. Ludzie powinni kochać ideę i czyn i w samym czynie czuć szczęście życia. Redukować życie do osiągnięcia celu konkretnego jest to odbierać mu jego treść najistotniejszą.

Legjony są istotą polskiego życia i jakikolwiek będzie skutek ich czynu dalszy, ostateczny, samo życie takie, jak ich, jest najdoskonalszym życiem polkiem.

Jest tą »górną« chwilą, o której marzył Mickiewicz.

7 kwietnia.

Niektóre moje kartki (to dotyczy wyjątków z listów wydawanych w *Wiadomościach Polskich*) widać zaginęły, bo czuję jakieś luki. Mniejsza o to. Ile jest tyle jest. Jest to świadectwo, com czuł i myślał.

11 kwietnia.

..... W tej sferze nam najbliższej, w sferze Legjonów, dzieje się dobrze. Niema ani osłabienia energii, ani upadku ducha, ani upadku chęci do walki i do powiększania szeregów. Idą oni dalej drogą raz wytkniętą — wierni hasłom i celom, które są Ich drogowskazami. Zajądą też wkrótce pewne zmiany w Ich rozmieszczeniu — zmiany bardzo pożądane! Pisał Pan Boguszewski — pyta, czy nie skończyłem zaczętej roboty i żąda, żebym koniecznie pisał i drukował! A nie wie, że ja teraz tak spłoniałem.

12 kwietnia.

Moje przekonanie, moje dążenie, moja ocena sił zewnętrznych — nie zmieniła się ani włos. To myślałem jeszcze przed początkiem burzy — to samo myślę teraz. Tu w Lowranie mówiłem o tem z Ziukiem.

13 kwietnia.

..... Żebym mógł, tobym bez wahania pisał. Ale choroba mnie zjadła w stopniu większym, niż się spodziewasz. A nadewszystko to trwanie małych podniesień temperatur, ale połączonych z osłabieniem, przeszkadza w skupieniu energii myślenia i działania.

W początkach stycznia zacząłem pisać rzecz, jak mi się zdaje dobrą, bo słuszną, ale choroba »psia kość zatracona« »wytrąciła mi pióro z ręki«...

23 kwietnia.

Zawczoraj — wczoraj pisałem do Ziuka. Nie miałem sposobności, ani możliwości mówienia z Nim dłużej i otwarciej od czasu, jak był tu u nas w Lovranie, a od tego czasu tyle się wielkich spraw stało, tyle zostało spraw rozwiązanych, a tyle zostało zawiązanych, że skwapliwie skorzystałem »z okazji« napisania do Niego. Radością jest Jego fotografia roboty Langiera.

27 kwietnia.

Naszym tam w polu też może słońce przyświeca — oby przyświecało zwycięstwu! Jest jeszcze jedno dobre następstwo tego, że Oni są, walczą, że imię Polski wojującej, hardej, gruntuje się w ludzkiej pamięci.

Czytałyście oczywiście piękną i z głębokiem uczuciem napisaną odezwę Sienkiewicza. Nic też dobitniej nie świadczy o nędzy i upadku Polski, jak to, że Ona z taką

odezwą się zwraca do tej plugawej ludzkości, której jedna część wyrzyna się w potwornych krwawych morderstwach, a druga, neutralna zarabia na tych zbrodniach miljardy, dostarczając broni, szrapneli, bomb, dynamitu, melinitu i t. d.

A wśród tego, stoi to widmo Polski-żebaczki, biorącej jałmużnę z krwawych rąk morderców.

Co za szczęście, że na rozstajach historii stoi też to zjawisko mężnych i hardych żołnierzy wolności, którzy i dziś walczą »za naszą i Waszą wolność«. Walczą tylko za ideę powszechnej sprawiedliwości.

28 kwietnia.

Obawiam się, że moja wczorajsza kartka, wskutek złęgo ujęcia myśli w słowa, robi wrażenie sprzeczności, nielogiczności. Sobacząc ludzkości za jej krwawe zbrodnie, jednocześnie mówię z uwielbieniem o Legjonach, które też nie poszły gładzić Moskali po główce i nie rzucają im cukierków, tylko dobrze wymierzone, niosące śmierć i kalectwo, pociski.

Otóż każda wojna, poza swemi celami, jest zbrodnią, morderstwem równie złem wobec etyki. Ale wobec życia, cele, dla których dana wojna się prowadzi, nadają jej różną wartość moralną i różne prowadzą skutki dla ludzkości. Chęć zdobyczy, zabór, zawiść, mściwa chęć poniżenia innego narodu, morderczy instynkt, który w poczuciu swej siły rzuca się na przypuszczalnie słabszy naród, to są te podłe pobudki wojny, które w skutkach zostawiają niewolę, zemstę, żądę odwetu, nienawiść i upodlenie.

Z tem wyszła na wojnę Rosja i przeciw niej staje Polska w imię sprawiedliwości, w obronie swobody i godności człowieczeństwa. Dlatego o naszych żołnierzach myśli się i mówi z zachwytem, a o ludzkości, nurzającej się we krwi i kupczącej życiem ludzkim, z pogardą lub przekleństwem. W tem rojowisku milionów mordujących się, łatwo odnaleźć państwa, które mają, usprawiedliwiające ich walki, moralne powody.

Tyle wyjaśnienia pozornej sprzeczności wczorajszej kartki.

1 maja.

Wieści z nikąd. Tylko kartki pocziwego Włodzia rozrzewniające. Fotografia całego Jego plutonu z podpisanymi wszystkimi żołnierzami. Rozumiecie, z jakim wrażliwym się na to patrzy!

3 maja.

Trzeci maja. Czemu naprawdę w tym dniu nie stało się to, co dziś ludzie wyobrażają, co chcą, bądź co bądź, w tem widzieć, nie mogąc się pogodzić z myślą, żeby Polska upadła bez wielkiego czynu odkupienia i sprawiedliwości społecznej. Jabym chciał, żeby do godności narodowego święta podniesiono rocznicę manifestu Połanieckiego, który chciał spełnić, niestety zapóźno, to, co powinno było być dokonane przez Konstytucję 3-go Maja. Tradycję tego aktu powinno się obchodzić uroczystie i treść rozpowszechniać najusilniej.

Lud, i nie tylko lud, tak mało wie o tem! Ale treść tego, co ludzie czczą w konstytucji, jest godną czci!

5 maja.

Trzeba zdrowieć! Zobaczymy i usłyszymy jeszcze wiele rzeczy dobrych! Trzeba wytrwać i mieć siły! Wczoraj przysły nadzwyczaj dobre wiadomości i Lovrana ustroiła się chorągwiemi. O naszych w tej chwili głucho — to znaczy, że coś czynią.

Pomimo niepokoju — trzeba się cieszyć, bo to Ich przeznaczenie, cel i radość czynu!

7 maja.

Zapewne tak jak my żyjecie pod wrażeniem zwycięstwa i pochodu na Żmudź. Uważamy to za świetny manewr! »Kraj lat dziecinnych« ogarnęła zatem pożoga wojenna! Te nazwy, z którymi się żyło od dzieciństwa, których brzmienie związane jest z tak pogodnymi wspomnieniami — nie wszystkie, co prawda, bo w tych wspomnieniach jest i szubienica na górze pod Szawlami (*w 63 r.*), ale teraz staje to wszystko w świetle straszliwych i wielkich wypadków...

Żeby Oni tam przynajmniej w tych wypadkach widzieli tę samą treść, co my, żeby mogli się cieszyć i ponad osobistą klęską widzieć sprawę wielką!

8 maja.

Zwycięstwo i świetne, niesłychanej doniosłości, które dalej się rozwija i szerzy klęskę w moskiewskich masach!

Wyobrażamy sobie, jak nasi muszą żałować, że Ich tam nie było! Ale roboty jest jeszcze dość! Jabym wolał Ich zwycięstwa w warunkach, w którychby ta garść nie ginęła w potwornych masach walczących wojsk.

Więc niech idzie dalej zwycięstwo aż do zupełnego zgnięcia Moskwy!

10 maja.

Rozumiecie, że się żyje tam na tych krwawiących polach, na których rozstrzygają się losy narodów, a najbardziej Polski.

11 maja.

. Dziś uprzytomniłem sobie, że my na własne oczy oglądaliśmy szwoleżerów z pułku, który zdobył Somosierzę: Pan Rymgajło z Bohdaniszek; żołnierzy z 31 roku z pod Grochowa: porucznik Obuchowski; setki powstańców z 63 roku, a teraz jeszcze oglądamy Strzelców-Legjonistów Piłsudskiego — to jednak dużo życia mamy za sobą i dosyć świadectw żywotności polskiego narodu, a tej żywotności trzeba mieć niewyczerpane morze, żeby przetrwać to, co jeszcze przyszłość nam przyniesie. Więc trwajmy i doczekajmy ostatecznego pogromu Moskwy!

16 maja.

Wiadomości mieliśmy od legjonisty, kochanego porucznika Aleksandrowicza, który się cieszy, że w dobrą

chwilę wrócił do pułku — bo zaraz w ogień! A teraz nasi mogą mieć tam roboty do syta, bo ruch przerzucił się w tamte strony. Jak się czyta dzienniki, mając przed sobą kartę obszaru wojny, to się dokładnie widzi doniosłość tego świetnego zwycięstwa.

19 maja.

Głucho o naszych! Oprócz wiadomości smutnej o kalectwie pułkownika Hallera — nic niema po gazetach.

Zdaje się, że to właśnie dowodzi, że Oni coś muszą czynić. A tymczasem może »sądny dzień nadchodzi kłusem!« Jutro — pojutrze rozstrzygną się losy Narodów. Będziemy widzieć! Nas dotyka to najbezpośredniej — nas, to znaczy Polaków.

24 maja.

Więc teraz ku nam zbliża się burza. Tymczasem tylko mamy nakaz, żeby od strony morza nie było widać światła w nocy. Mała to bieda!...

2 czerwca.

U nas tak: tchórze uciekli. My rozważnie badamy sprawę i jeżeli trzeba będzie jechać — no to trzeba. Jednym słowem, o ile Włochy nie nasypią bomb za kołnierz — bądźcie o nas spokojne. Radość wielką stanowią kartki i wiadomości z Legjonów. Biją się i zwyciężają — oby dalej tak było!

3 czerwca.

Od naszych szeregów też niema nic po tak ciężkich, krwawych walkach. Nie można nie myśleć o tem, kto wyszedł cało, kto zginął lub kto został kaleką. Szrapnele i kule są przeznaczone dla wszystkich a niewiadomy przypadek skierowuje je w tę czy tamtą pierś żołnierską. Oby ocaleli!

4 czerwca.

. Mam dużo do napisania o tej najbliższej, najdroższej sprawie Polski — Legionów, ale na dziś już kończę. Silny nie jestem.

5 czerwca.

Przemyśl odebrany! Moskale dalej uciekają i już nie zdążą się na nowo skupić i zorganizować...

10 czerwca.

Razem z Twoją kartką, kartka kochanego porucznika Aleksandrowicza — prosto z ognia i gorącego. Żyw, zdrów, bije się wesoło, jak cała Jego kompanja. Co to za cudni ludzie!...

14 czerwca.

Wiadomości ciągle dobre. Oby tak dalej szło, a Moskwa niedługo pójdzie z bekiem, redykając w diabły.

Rozkaz dzienny do bataljonu Fleszara, to taka radosna wiadomość. Ci żołnierze, z chwilą, w której się biją, są między najdzielniejszymi, najmężniejszymi. Pasek mówi, że w pewnej bitwie bili się tak, »że ani przedtem, ani potem Polaków tak bijących się nie widziałem. I nie mogło być inaczej, tak wielką potęgę przeciw sobie mając«.

Im większa potęga nieprzyjacielska, tem większe męstwo i dzielność bojowa. Oto tajemnica polskiego żołnierza, czy pod Czarnieckim, czy pod Koziętulskim, czy pod Piłsudskim.

16 czerwca.

Z niepokojem czekaliśmy wiadomości o Naszych, którzy teraz są w ogniu gorętszym, niż kiedy. Jakoż przyszła wiadomość, że Włodzio jest ranny, ale widać lekko, bo pozostał w szeregu. Tak, teraz jest gorąca chwila w życiu I-szej brygady i wieści o Nich czeka się niecierpliwie — z nadzieją i niepokojem, a z zupełnem zaufaniem, że czyny Ich będą zawsze tak samo rzeczywiście bohaterskie...

Tu spokój i cisza... Z gór znoszą dalej stągwie z czereśniami i ładują na »Sawę«, która wesoło gwizdząc o 6-tej rano odpływa do Fiume. Ja się mam coraz lepiej — temperatura normalna.

18 czerwca.

Wojna zaczęła bezpośrednio o nasz »kraj lat dziecinnych«. Bitwy w okolicy Kielm i Kurtowian, to tak, jak w Poszawszu. (*Poszawsze, gniazdo Witkiewiczów i miejsce urodzenia Stanisława Witkiewicza*).

Co z naszymi staruszkami Siostrami się dzieje? Radziwiliszki, Kurszany, to tuż koło nich. A piękne Berzany tak łatwo mogą pójść z dymem. Ale nic to! Jeżeli ten przekłety wróg będzie zdruzgotany, jeżeli Polska zdobędzie więcej swobody i wyniesie z zamętu walki chwałę i wielkość czynu Legionów — warto cierpieć.

20 czerwca.

W niemieckim dzienniku wyczytaliśmy wiadomość o orderze dla Brygadjera. Rozumiesz, że żeby Go cenić, ja nie potrzebuję takiego urzędowego potwierdzenia Jego wartości. Ale cieszy mnie, bo to jest obiektywna ocena Jego czynu. Ja w świetle moich uczuć, tego uroku, który On ma dla mnie, niezależnie od Jego dzisiejszej działalności, mogę być podejrzany o stronność subiektywną; tem lepiej, że sądy obiektywne i na pewno oparte na krytyce ściślej, stwierdzają Jego istotną wartość.

21 czerwca.

Tu cisza i spokój, ja się mam nieźle, chociaż nawet do landszturmu takiego ciaraparę by nie wzięli. Mało jestem wart, jako jednostka bojowa, ale w sobie czuję się zawsze żołnierzem z pod komendy Piłsudskiego i to rozjaśnia życie...

Polscy »realni« politycy, którzy budują przyszłość na najbardziej niepewnym gruncie obietnic — i to czyich! Moskali! — nie rozumieją, że sława Legionów jest najrealniejszym, najrzeczywistym skarbem narodu, jest źród-

łem siły, która jest milion więcej warta od parszywej obiecannej autonomji, samorządów, kierowanych przez polcję i innych »realnych zdobywczy«.

Czembyśmy byli bez Piłsudskiego i Jego żołnierzy? Wszą, siedzącą za kołnierzem walczących państw i narodów!

Od naszych mieliśmy kartkę od porucznika Aleksandra, idą na Lublin w nieustannych bitwach. Oby szczęśliwie, z chwałą, a bez strat!

22 czerwca.

Lwów odebrany! Taką wiadomość przyniesiono dziś rano. Nie mamy urzędowego potwierdzenia, ani dzienników, ale jest tyle danych, że jest prawdziwa, że radość ogarnia. Ta potworna zmora moskiewska rozwiewa się. Kosztem strasznych ofiar i trudów, ale niema ceny za drogiej za taki wynik walki. Jeżeli na całej przestrzeni, aż do Bałtyku tak pójdzie, odwali się na tych przestrzeniach straszny ciężar niewoli i groźba opanowania przez najpodlejszy despotyzm świata. Więc niech dalej będzie zwycięstwo, a Nasi niech dalej walczą z męstwem i chwałą i odbudowują duszę polską — bez potęgi której nie może być Polski.

23 czerwca.

Lwów odebrany! Lovrana ozdobiona chorągwiemi. Żebyśmy mieli czerwono-białą chorągiew, też byśmy wywiesili. Jest to wiadomość budząca najwyższą radość i nadzieję...

A dla nas, wśród tych mas ludzkich, zmagających się w strasznym cyklonie — jaśnieje najdroższe światło — światło Legjonów, tego ducha twórczego, bez którego niema Ojczyzny.

Żadne obce ręce Jej nie zbudują. Albanię budowała wszelkimi sposobami Europa i nie mogła z tego miału ulepić jakiej takiej budy, w którejby mógł usiedzieć książę Wied.

Wolę jeden bataljon brygady Piłsudskiego, niż państwo, strzeżone przez holenderskich żandarmów.

24 czerwca.

..... Więc teraz na jakiś czas, zanim przyjdą dalsze etapy tego krwawego zwycięskiego pochodu, będzie się czytało szczegóły zdobycia Lwowa. A nasi w ogniu — oby czyny ich były najświetniejsze, a straty najmniejsze.

26 czerwca.

Na świecie wre dalej ta straszliwa wojna...

Nie jestem mściwy, ale z mściwą radością myślę o pobitej Moskwie, idącej z bekiem do diabła. A kanalje!

..... Worki na owies dla koni Beliniaków — co za radość to czynić!

27 czerwca.

Tu cisza, spokój, pogoda, wiadomości dalej pomyślne, zwycięstwo trwa, Nasi na każdym polu bitwy utrzymują

świetną sławę polskiego żołnierza. Teraz znowu na Bukowinie, a brygada Piłsudskiego nie schodzi z naczelnego miejsca.

29 czerwca.

Nasi dalej w ogniu i kartek od nich niema. Ale o Ich zawsze świetnych czynach wiemy z wiadomości w dziennikach. Oby Ich omijały kule — resztę już Oni sami zdobędą!

1 lipca.

Jesteśmy pod wrażeniem ostatniego rozkazu dziennego Brygadjera — wrażenie bolesne. Nie tylko z rzeczywistym nieprzyjacielem muszą Oni twardo i krwawo walczyć, ale mają jeszcze do przełamania trudności, wynikające z Ich stosunku do całości siły zbrojnej. Brygadjer przeżywa to, co przeżywali dowódcy nasi za Napoleona, kiedy wojska polskie rozrywano na części, wcielano do obcych korpusów i oddawano pod komendę obcych generałów.

Książę Józef może tylko pod Lipskiem dowodził całą polską armją. Teraz dzieje się to samo.

Częstki Legjonów, odrywane od całości, wcielane są do korpusów i dywizji wojska, gdzie walczą jak zawsze mężnie i rozumnie i pożytecznie, ale oczywiście czują się nie u siebie i tylko Ich świetne męstwo robi, że nie tracą się bezimiennie w olbrzymich masach wojska.

6 lipca.

..... Nie rozumiemy tylko, w czym widzisz »nasze bohaterstwo«?

Tokstoj mówi, że odwaga polega na tem, żeby nie czynić tego, co nie trzeba. Otóż my właśnie nie daliśmy się na czyny niepotrzebne nakłonić i — nie wyjechaliśmy...

Z listu Twego widzę, że ludzie małoduszni, ograniczeni — słowem durnie, jeszcze nie przejrzeni. Przypuszczam, że te ich pesymizmy polegają na niepojmowaniu tego, co jest istotną siłą życia narodu, a co jest tylko zewnętrznym, materjalnym warunkiem bytu ludzkiego. Im się zawsze zdaje, że życie polskie, to są kominy fabryczne, banki, buraki, pszenica, samorząd miejski i tym podobne sprawy, ważne zapewne z ogólnie ludzkiego punktu widzenia, ale nie stanowiące bynajmniej Polski, że Polskę stanowi duch i czyn polski — polska dusza, bez której naród nie ma spójni, nie jest narodem, a Ojczyzna nie ma granic, i staje się zajezdnym domem spekulantów, mówiących po polsku.

Norwid pisał, że stolica, gród Polski »jest tam, gdzie ostatnia stoi szubienica« — dziś możemy powiedzieć, że tam: gdzie pierwszy stoi legionista! Szczęśliwa chwila! I choćby Ich było jeszcze mniej, są Oni istotną siłą Polski — są Polską.

Kozietulski ze swymi 120 szwoleżerami więcej zrobił dla Polski, niż wszystkie fabryki, banki, młyny, założone przez Lubeckiego, i koleje, budowane przez Kronenberga, niż wszyscy razem ludzie trzeźwi i realni.

Czyn Piłsudskiego jest potężną dźwignią, która wyważyła z bezdni niewoli i upodlenia Polskę. Cześć Jemu i Jego żołnierzom.

Tak żyjemy w strasznych i szczęśliwych czasach. Tu u nas cisza i spokój. Kto pozostał, cieszy się, i głosy pochodzące z zewnątrz są tak samo, jak zawsze, pełne życia i radości...

8 lipca.

Braknie nam strasznie kartek od naszych. Umilkli od dawna. W dziennikach o nich nic. To znaczy, że są w robocie. Oby ich głowy drogie omijały kule.

9 lipca.

Do tego, co zawczoraj pisałem o tem, w czym leży siła i istota Polski, wymownym komentarzem jest czas obecny. Zupełna ruina ekonomiczna. Banki, fabryki, gospodarstwo rolne, przemysł, handel, organizacja społeczna, wszystko zniszczone, zamarte, a Polska jest silniejsza, niż za czasów największego rozwoju przemysłu i t. d.

Duch, który się zbudził, wydał taką siłę, jak Legjony, iak całą niezrównaną działalność Naczelnego Komitetu Narodowego, ogarniającą wszystko, co stanowi istotę polskości.

Nie, Polska to nie banki, buraki cukrowe i nawozy sztuczne.

13 lipca.

Ja wczoraj zacząłem pisać kartkę do Ciebie, która się rozciągnęła do dwóch, a może trzech, bo nie skoń-

czona. Więc piszę tę krótszą, żebyś nie była bez wieści o Nas. Od nikogo z naszych żadne kartki nie przychodzą. Ja do Nich pisuję, ale bez echa.

15 lipca.

Kartki od Tadeusza z szpitala w Krakowie, i od Włodzia z linii bojowej. Tadeusz ma się lepiej, Włodzio o sobie nic nie pisze, ale z adresu widać, że został porucznikiem i dowódcą kompanji.

21 lipca.

Szkoda, że »chmura — piorun — zostały w cenzurze«. To właśnie trzeba było w Polsce powiedzieć. Obawiam się też, że kartki, które teraz przyszlę, tak samo nie zobaczą świata.

24 lipca.

..... Gdziekolwiek sztandar Legjonów będzie powiewał na polskiej ziemi, wszędzie jest symbolem wskrzeszenia ducha i wszędzie w najmniejszej wsi ma tę samą wartość i znaczenie...

To zaś, co Ty nazywasz: oswobodzoną Warszawą, może przy wkroczeniu zwycięzców być tylko kupą okrwawionych gruzów na czarnem pogorzelsku. Celem walki jest zniszczenie nieprzyjaciela i dla osiągnięcia tego celu nie oszczędza się nic. Wszystko, co się znajdzie na drodze pocisków jednej, czy drugiej strony, idzie w perzynę.

Arras, Ypern, Gorlice, czy jakaś tam Wólka — wszystko, skoro leży w sferze ognia dział swoich, czy nieprzyjacielskich, jest zmiecione.

26 lipca.

Wiadomości ze świata są ciągle tak dobre, że nadzieja zupełnego wymięcenia Moskwy z polskiej ziemi zamienia się prawie w pewność. Należy tylko pragnąć, żeby Rosja została tak złamaną, żeby nie mogła myśleć o odwecie i na długie lata była zamknięta w tych granicach, jakie jej zakreślą zwycięzcy. Burza rewolucji, która się wtenczas rozpuściła, na długo powstrzyma myśl o zdobyczach zewnętrznych. Ekspansja Rosji jest bezsensowną, nie braknie jej miejsca u siebie, ma ona go dosyć i zabiorczy instynkt despotów i urzędniczego robactwa pcha ją jedynie do tych zbrodniczych przedsięwzięć. Ten podły cynizm, z jakim Rosja ogłasza, że przedsięwzięcie wojny dla obrony wolności ludów i złamania militarystyki — a kanalje! — na szczęście został ukarany i wdeptany w pojowiska, na których została zniszczona jej potworna armja. Pomimo wszystkich humanitarnych uczuć — ja się tem bezmiernie cieszę.

Nauka ta kosztuje miliony biednych, ciemnych moskiewskich chłopów, krwawo płacą oni życiem za podłość swoich panów. Panów mieć nie należy!

28 lipca.

To, o czem piszesz, o tej sprawie złączenia się Legjonów, jest oddawna zagadnieniem, nad którym się zastanawiam.

Już pięć kartek mam napisanych o tem do Ciebie — ale jeszcze nie skończyłem, więc nie odsyłam.

29 lipca.

Jest kartka od porucznika »Kostka«. Są w Lubelskiem i biją się z dobrą myślą i skutkiem. Cieszą się dobrym duchem u ludu, który niekiedy sam chwyta za broń i odpędza Moskali, zabierających się do rabunku. Swoją drogą, cofając się, pozostawia Moskwa tylko zgliszcza!

2 sierpnia.

Lubelskie oczyszczone z Moskali! Co za radość! Jest to jednocześnie podcięcie jednej z żył, któremi Moskalom mogły dopływać nowe siły. Więc fakt olbrzymiej doniosłości. Sądząc z lakonicznej wiadomości, nie było tam zdobywania, więc i zniszczenia. To, co Moskwa robi w odwrocie, jest tak podłem, że nawet na nich zdawało się to już zanadto. A jednak tak jest.

Ale chłop polski, jak zobaczy podpalone łany zbóż dojrzałych, przejrzy ostatecznie i będzie wiedział, z kim trzymać. Drogo kupiona, ale bezcenna mądrość!

Lublin wzięty! Cieszymy się! Oby nasi mieli radość być przy tem!

4 sierpnia.

Ta gorączka trwa... Ale niech tylko Moskwa będzie dalej prana, a Ziuk i Legjony będą zdrowe i walczą — będzie dobrze!

Bądźcie zdrowe i szczęśliwe, to znaczy zwycięstwo niech dalej gna Moskwę z Polski.

6 sierpnia.

Od wczoraj wiemy, że Moskale opuścili Warszawę. Teraz jadowite pytanie staje w myśli: czy zwycięzcy będą naszymi panami, czy rzeczywistymi oswobodzicielami? A Lublin! A Lublin! Belina ze swymi ułanami pierwszy wkroczył i popędził dalej za Moskalami.

8 sierpnia.

Szereg dni z ciągłą gorączką... poderwało mi siły i zredukowało do zera prawie moją wyobraźnię i zdolność myślenia — więc daruj, że wobec tej doniosłości zdarzeń, jak wyjście Moskwy z Warszawy, nie wiele Ci powiem. Zresztą braknie dotąd jakichkolwiek szczegółów. Ale fakt, że Moskwa po stuleciach poszła — jest takiego znaczenia, że dominuje nad wszystkim. A ja, jako się rzekło, zdechłem.

9 sierpnia.

Strasznie mnie boli, że na te, tak doniosłe chwile, ja jestem pozbawiony dychtu. Bardzo mnie zmarnowała gorączka... No, ale niema co łba sobie oskubować, bo Moskwę i tak dalej biją. Z jadowitym niepokojem czeka się szczegółów o Warszawie i wyjaśnień przyszłości.

Bądźcie zdrowe — a zwycięstwo niech trwa.

15 sierpnia.

A tu takie wypadki wstrząsają światem, nami, Pol-
ską — pytania rosną na ogromne doniosłości — a nawet
niema siły do myślenia

LOVRANA 12 lipca 1915.

Mnie teraz ciągle zajmuje myśl, jak się ułożą sto-
sunki w połączonych Legionach. Pierwsza brygada pod
Piłsudskim opromieniona już legendarną chwałą, ale ta
część, która się biła w Karpatach pod dowództwem gene-
rała Durskiego, nie ustępuje I-szej brygadzie pod żadnym
względem. Są to tacy sami polscy żołnierze, z tą samą
cnotą bojową spełniający ten sam czyn wielki i wzniosły.
Żołnierze i oficerowie okazali w tyłu bitwach takie same
męstwo i niezłomną wolę w dążeniu do zwycięstwa, do
zniszczenia nieprzyjaciela i zdobycia swobody Polski. Pod
tym względem obie części Legionów są sobie równe, a tem
samem stanowią zgodną całość — są rzeczywiście zjedno-
czone. Ale jest jedna między nimi różnica, mianowicie
w źródle, z którego pochodzi władza dowódców, ich sta-
nowisko w hierarchji wojskowej, i ich miejsce w ruchu
narodowym.

Generał Durski jest fachowym wojskowym. Przeszedł
On wszystkie stopnie tego, co się nazywa karierą woj-
skową — od porucznika, może kadeta do marszałka polnego,
zdobywając jednocześnie coraz wyższe odznaczenia, stwier-

dzające Jego zdolności i zasługi oficerskie. Idąc tą drogą wojskowej kariery w wojsku austriackim, nie zatracił, jak się pokazało, swoich polskich uczuć i dziś stoi na czele Legjonów, tego wcielenia polskich uczuć i myśli, tego najdobitniejszego dowodu życia Polski. Na to stanowisko został On zapewne upatrzony przez Naczelny Komitet Narodowy i mianowany przez wyższą władzę wojskową.

Piłsudskiego nikt nie mianował. W chwili Jego wystąpienia na widownię polskiego życia nie było żadnej, wyższej od Niego władzy w Polsce. Nikt nie mógł Go upoważnić do spełnienia Jego czynu, ulegalizować Jego władzy, potwierdzić Jego pełnomocnictwa i nakazać posłuchu Jego rozkazom.

Rząd Narodowy, o którym wtenczas mówiono, był fikcją. Rząd Narodowy był w ładownicach i ostrzu bagnatów Strzelców. Włodzio Konieczny pisał do mnie z pod Miechowa: »Idziemy do Królestwa ogłaszać Rząd Narodowy«.

Piłsudskiego »karjera« rozpoczęła się od spiskowania przeciw przemocy i despotyzmowi rosyjskiemu, przeciw przemocy i niesprawiedliwości społecznej.

Agitacja słowem, czynem i drukiem, organizacja szeregów robotniczych, drukowanie tajnych pism, gromadzenie ludzi zdolnych do walki, ich przygotowywanie fizyczne i psychiczne do spełniania nieraz strasznych czynów. A jednocześnie więzienia, ucieczki, Sybir i znowu ucieczki i zawsze uparty, niczem niezachwiany hart duszy i powrót do roboty, do ogniska Rewolucji.

Życie Piłsudskiego było ciąglem ocieraniem się o szubienicę, ciąglem nadstawianiem szyi pod pętlę stryczka.

Niesłychana odwaga, zimna krew, czujny i bystry umysł i genialna przebiegłość spiskowca ocaliły Go — na szczęście! Ktoś dedykował Piłsudskiemu książkę i napisał: Pierwszemu żołnierzowi Nowej Polski.

I On rzeczywiście jest tym pierwszym żołnierzem.

Myśli i pragnienia walki z Rosją, rozprószone, pozabawione twórczej mocy istniały. Mówiono naiwnie o »powstaniu«, nie wiedząc, jakie ono być może.

Dopiero Piłsudski sformułował ściśle te dążenia, ujął w formy konkretne, praktyczne, które ludziom trzeźwym wydawały się szaleństwem lub głupstwem.

Zmilitaryzować Polskę, zorganizować, stworzyć polską armję, gotową w każdej chwili do walki, dającą się zmobilizować, jak każda inna, skoro ułożą się odpowiednie warunki polityczne. Warunki te znalazły się.

Armja polska walczy i Piłsudski jest na jej czele. Tacy ludzie, jak Piłsudski działają na ludzkie dusze jak soczewka na rozprószone promienie słoneczne, skupiając je w jedno ognisko i wywołując wybuch ognia. Podobnie Piłsudski skupił, zogniskował wybuch czynu — Strzelców! Na ich czele znalazł się On z prostej konieczności, jako ich twórca. Stał się wodzem przez swoją własną moc, Jego władza jest wynikiem tego, że On jest wcieleniem ducha, wiodącego do walki tych nowych polskich żołnierzy.

Rzeczywistość i legenda wyznaczyły Mu w historii polskiej miejsce, z którego nie może Go usunąć żadna władza, żadne normy hierarchji wojskowej.

On jest i będzie na zawsze rzeczywistym wodzem Polskich Legjonów

Kartki te, zaczęte 12 lipca 1915 roku nie zostały już dokon-
czone...

Brat mój ze smutnym uśmiechem mówił o nich: »że chyba
będą już moim testamentem«.

Kartki te zostały mi wręczone już po zgonie Brata.

Marja Witkiewiczówna.



118815

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 25)

POLECA NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA:

- Album Legjonów polskich, 3 zeszyty.
Album: Tarcze Legjonów.
Bergel R. Czasy i ludzie. Poezje.
Ćwikowski W. Pierwszy ogień. Z bojów karpackich.
Dzikowski St. Rok wojny w Warszawie (z ilustracjami).
Kaden-Bandrowski J. Bitwa pod Konarami (z ilustracjami).
— Zapiski porucznika Pększyca-Grudzińskiego (z ilustracjami).
Kisielewski Z. Krwawe drogi.
Legjony na polu walki (wyd. pod red. prof. W. Tokarza, z ilustr.).
Lewartowski K. Święta Legjonów na Polesiu (z ilustr.).
Ligocki E. Tryumfatorzy. Poezje.
Mączka J. Starym szlakiem. Poezje.
Mérwin B. Legjony w boju 1914 (2 tomy, z ilustr.).
— Z Dulfalvy nad Tagliamento.
— Z życia w Legjonach.
Mondalski W. Z trzecim pułkiem Legjonów (z ilustr.).
Musiątek J. Rok 1914. Przyczynek do dziejów bryg. Piłsudskiego.
Nowakowski-Tempka Z. Wymarsz. Nowele.
Orkan Wł. Drogą Czwartaków (z ilustr.).
Pochmarski B. Nowe pokolenie (z ilustr.).
Relidziński J. Laury i ciernie. Poezje.
Romin S. Z notatek Legjonisty (z ilustracjami).
Rostworowski St. Szablą i piórem.
Rygier L. Wieść o Archaniele. Poezje.
Starzewski J. Wiersze wojenne.
Szantrock T. W zorzach krwi. Poezje.
Teslar J. A. Czwarty pułk Legjonów (z ilustracjami).
— Rytmy wojenne. Poezje.
Tokarz W. Legjonista (Fr. Pększyca-Grudziński).
Wojnar K. Wojna światowa a sprawa polska.
Wskreszenie Państwa Polskiego (1914—1918).
Z bojów brygady Piłsudskiego (z ilustracjami).

Do nabycia

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ

(Kraków, św. Filipa 25) i w księgarniach.